

dużne uwagi na temat zmian, jakie zachodziły w katedrze tarnowskiej za
kadencji ks. infułata J. Bochenka i w ciągu kadencji ks. Kazimierza Kosa.

Wstęp.

liszę te uwagi, głównie przeznaczone dla p. t. Miejskiego Konserwatora Zabytków Dr Andrzeja Krupińskiego, nie po to aby, kogokolwiek ganić albo chwalić, ale dlatego, aby zaznaczyć i podkreślić mój odrębny pogląd na prace quasi, albo "h.c." konserwatorskie przeprowadzane w wymienionym w tytule okresie. Nie operuję datami, ponieważ ich nie notowałem ani nie pamiętam, ale powinny one być odpowiednio udokumentowane i dostępne w archiwach parafialnych, względnie djecezjalnych. "P" drodze zaznaczyć, że w omawianym interwale czasowym katedra tarnowska została przemianowana na t. zw. Bazylikę Mniejszą, co stanowi istne ukoronowanie kariery, jaka stała się udziałem tej świątyni, od skromnego kościoła parafialnego proboszcza Mirosława, poprzez godność kolegiaty, biskupiej katedry bra Floriana Amada z Janówka Janowskiego, aż do czasów, dożgonnego co prawda tylko abp. Ablewicza i startującego z Tarnowa do tejże godności, tyle, że lubelskiej - abp. Życińskiego.

Wydawać by się mogło, że należało, we wnętrzu katedry zachować jaknajwięcej z jej wiekowego wyposażenia, nie tylko jako muzealnej wręcz ilustracji zmieniających się stylów i tendencji komponowania tego wnętrza, ale i dla poszanowania "korzeni" i dowodów pobożności minionych pokoleń, w tym kołatorów i dobrodziejów tego kościoła, a więc otaczać troskliwą opieką tą całą spuściznę w postaci pomników, tablic, ołtarzy, konfesjonatów, stall i w ogóle całego "umeblowania" i niepowtarzalnego "klimatu" właściwego indywidualnie dla każdej świątyni. I chociaż, pomimo wysiłków kolejnych gospodarzy katedry ilość tych autentycznych realiów systematycznie się zmniejsza albo niszczy, to i tak, do opisywanego okresu dużo jeszcze relikwów dawnej "małej architektury" wewnątrz dotrwało albo w niezmienionym, albo tylko w nieznacznie niezmienionym stanie. No ale nie trwa wiecznie, przynajmniej odnośnie przedmiotów materialnych, a to jest właśnie przedmiotem niniejszych uwag. Na pewno, myślą przewodnią, którą powinni się kierować poszczególni władze katedry, powinno być dążenie do zachowania i niezmieniania stanu w jakim "zastano" katedrę na początku kolejnej ich kadencji. W praktyce bywa, niestety inaczej.

Właściwe i korzystne osiągnięcia konserwacyjno - remontowe.

Tu należy wymienić konserwację wszystkich witraży i uzupełnienie ubytków głównie w ołowianych oprawach, jakie powstały m. in. na skutek skażenia atmosfery spalinami samochodowymi oraz zrzutami do tejże atmosfery wylotów z instalacji chemicznych. Oprawy te zostały zakonserwowane i przestały "świecić", przyczem, otwory te /ubytki/ były na tyle duże, że okresowo pojawiały się w katedrze jaskółki, bezradnie latające wewnątrz kościoła. Ponadto witraże zostały zabezpieczone z zewnątrz przez dodatkowe przeszklenie i założenie ~~okna~~

datkowych siatek ochronnych przed ingerencją ptaków. Było to bardzo cenne osiągnięcie, godne najwyższej pochwały - także i dlatego, że trwale wyeliminowało względnie radykalnie zmniejszyło okazje do przenikania korodujących substancji chemicznych i wilgoci z opadów atmosferycznych. Pozostała sprawa wilgoci wnoszonej na odzieniach i parasolach oraz wydzielanej przez wydechy z płuc osób tamże zgromadzonych. I znowu kolejne pozytywne osiągnięcie - instalacja urządzeń wentylacyjnych na strychu katedry, w krytycznych momentach, przyczynia się do spadku wilgotności wnętrza kościoła, a ponadto polepsza warunki hygieniczne - zdrowotne ludzi, poprzez wymianę powietrza. Dalszym osiągnięciem była instalacja centralnego ogrzewania, jeszcze w czasach bochenkowskich a potem ich konserwacja za kadencji ks. K. Kosa. Do sukcesów należy także zaliczyć fachową konserwację stall, dawnych kanonickich, zlokalizowanych od XIX w. pod chórem i stąd narażonych na systematyczne niszczenie wskutek nadmiernej eksploatacji i nieuwagi korzystających. Przy okazji rozebrano wiatrołap, pod chórem, zwany za Austrii "windfangiem". To były korzystne osiągnięcia dokonane w omawianym okresie. Można tu jeszcze dodać założenie nowej, stylowej pokrywy, ozdobionej herbem Leliwa, nad pionowym szybem, prowadzącym do krypty Tarnowskich, w prezbiterium, w pobliżu ich pomnika. Wspomnieć też należy o konserwacji kamieniarki, a zwłaszcza nad wejściem do "babieńca" od strony południowej/od Placu Katedralnego/, kiedy to okazało się, że miejscowi kamieniarze, których dziełem było zwieńczenie ściany szczytowej babieńca, na przełomie XIX/XX w., nie ustrzegli się nieprawidłowości technicznych /"brakoróbstwa"?, umieszczając drewniany trzpień mocujący dwuczęściowy kamienny krzyż, przewiercony wewnątrz, zamiast żelaznego/?!/. Kamieniarka ta wymagała remontu i uzupełnienia, ze względu na ubytki, spowodowane odłamkami bomb lotniczych wzgl. ostrzeliwaniem przez samoloty radzieckie niemieckiego ckm plot., umieszczonego na pogrążonym i osłoniętym attyką dachu ratuszowym.

Prace w najbliższym sąsiedztwie katedry.

Dużym osiągnięciem ks. K. Kosa był remont książczych domów wzdłuż ul. Kapitulnej, i połączenie ich podwórzy "amfiladowym" przejściem; posesje te są wzniesione na wewnętrznym pierścieniu murów obronnych miejskich, wchłonęły basztę, widoczną w podwórzu domu ul. Wałowa 19 oraz z podwórza jednego z domów kapitulnych. Uporządkowano częściowo elewacje tych domów od strony ul. Wałowej. Były to osiągnięcia pozytywne.

Nie zabieram głosu odnośnie celowości budowy, nazwijmy to na roboczo "domu katechetycznego" w najbliższym otoczeniu katedry, która to lokalizacja narzucała, z punktu widzenia konserwatorskiego pewne wymagania. Uważam jednak, że ze względu na fakt, że został on zlokalizowany na średniowiecznej działce, należało najpierw przeprowadzić badania archeologiczne i inwentaryzacyjne licznych reliktów dawnej zabudowy/mury piwniczne, fundamenty, częściowo zachowane sklepienia lub ich fragmenty, materiał budowy i zabytki towarzyszące/wogóle

dokonać ustalenia rzutu poziomego dawnej/średniowiecznej?!/zabudowy. Także gabaryt nowowzniesionego domu stanowi konkurencję plastyczną i wysokościo-
wą dla bryły katedry, stylowo jest obcy istniejącej zabudowie placu, a w rzu-
cie poziomym niedostosowany do zarysu i linii zabudowy historycznej. Ze swej
strony sugerowałem zaprojektowanie podcieni od strony zachodniej/od strony
prezbiterium/, aby nie przekraczać średniowiecznej granicy zabudowy i nie
"zbliżać się" zanadto do bryły katedry, co nie zostało uwzględnione. Propono-
wałem także, w formie wysuniętego z lica ściany północnej/od strony ul. Kapi-
tularnej/portalu - rekonstrukcję łukowo sklepionej bramy dawnego, murowanego
ogrodzenia, czego również nie przyjęto do realizacji. Na zakończenie omawia-
nia budowy tego obiektu ingerującego w otoczenie katedry i "comme il faut"
Placu Katedralnego/a miałem o tym nie pisać ale musiałem sobie "użyć"/,
przytoczę zabawne powiedzenie, krążące, wzgl. jak kto woli, podawane z ust do
ust, jako "vox populi", w nawiązaniu do nisko położonej w terenie ostatniej
kondygnacji budynku, że stanowi ona schron p. atom., dla biskupów i kierownict-
wa katedralnego - no cóż, złośliwych nigdy nie zabraknie...
Pontyfikat Papieża Jana Pawła II znalazł odbicie w dwóch dziełach, z których
co najmniej jedno wejdzie do historii sztuki Tarnowa. Najpierw jednak jeszcze
raz o "domu parafialnym"; otóż ścianę północną tego obiektu zdobi rozbudowany
~~obraz~~ "al fresco", którego centralną postacią jest osoba naszego Papieża. Ar-
tysta/nie znam jego godności/przedstawił tu Papieża w niezwykle młodym wie-
ku i uważam, że to dzieło nie wejdzie na karty historii sztuki. Natomiast,
kilka słów muszę poświęcić, znajdującemu się między rzeczonym "domem para-
fialnym" a prezbiterium katedry - pomnikowi, statui, figurze, posagowi/nie wiem
jaka nazwa jest najwłaściwsza!/, które to dzieło ma przedstawiać/przywozić
na myśl, upamiętniać/postać Papieża Jana Pawła II. I znowu, co mówią złośliwi:
otóż, że prof. Chr. z Krakowa w zadziwiający sposób uchwycił zdumiewające podobieństwo
twarzy nieżyjącego już mistrza cukierniczego Kaczorowskiego, pewne-
go inżyniera W. z niedalekich Mościc, b. trenera polskiej reprezentacji piłkar-
skiej p.G., oraz nawet, ze stroju pontyfikalnego - samego Papieża! Ponadto
tak przedstawiony Papież, nie posiada stóp i niejako wyrasta bezpośrednio z
ziemi, a raczej ze specjalnie uformowanego, dyskretnego pagórka; ma to symbo-
lizować^{te}, lud wyszedł z ziemi ojczystej, a z ludu wyszedł Papież, i tak niektórzy
tłumaczą tę alegorię. Lokalizacja statui nie jest przypadkowa - ówczesny Kar-
dynał Karol Wojtyła, w czasie wizytacji pasterskich w Tarnowie, chętnie za-
trzymywał się przed wizerunkiem Chrystusa Ukrzyżowanego, umieszczonego na mo-
zaikowym tle i w gotyckiej oprawie na wschodniej ścianie południowej nawy
katedry i trwał tam nieraz w modlitewnym skupieniu. Z tym wyobrażeniem Chry-
stusa wiąże się historia przejścia Brandtstättera na katolicyzm. Dla wyczer-
pania tematu, należy zaznaczyć, że omawiany krucyfiks ufundował, wg relacji inż.
arch. B. Kulki - inż. Rypuszyński były budowniczy miejski a potem Komisarz Rzą-
dowy Tarnowa, który w tej sprawie nie życzył sobie nadawania rozgłosu.

I jeszcze jedna informacja. W czasach "bochenkowskich" poddano figurę Chrystusa konserwacji, ponieważ była zaatakowana korozją, ze strony skażonych atmosferyliów. Przy okazji - dodano w prawym dolnym rogu tła - sylwety dwu komi-
nów quasi fabrycznych /Mościce?!. Moim skromnym zdaniem, nie należało tego
tła wogóle ruszać i wprowadzać nowe elementy krajobrazowe, a jeżeli już, to
jakieś motywy architektoniczne, symbolizujące dawną Jerozolimę a nie, znowu
"quasi" - współczesny Tarnów i okolice.

Już najmniej zauważalną inowacją w "tle" katedry było usunięcie sygnaturki
szkolnej z Domu Mikołajowskiego /powinno się mówić Mikołajowskich, bo nie Miko-
łaja/i przeniesienie jej/raczej rekonstrukcja/na dach sąsiedniego domu,
dawniej Jana ze Szczepanowa, który ja nazywam "Janowskim" - może się ta nazwa
zostanie przez wielkich tego/tarnowskiego, naturalnie/świata zaadoptowana i
przyjęta do stosowania w powszechnym użytku?!

Wobec tego wejdźmy do kościoła. Jesteśmy w w "babieńcu", jak kto woli w "babie-
cu, przedsionku lub kruchcie o charakterze, doniedawna kaplicy, naturalnie to
wszystko się dzieje od strony Placu Katedralnego, może w przyszłości będzie
się nazywał Plac Bazyliki Mniejszej, a ja, dla pogodzenia ew. zwolenników i
przeciwników obydwu nazw - proponuję go po prostu nazwać "Placem Kollegiac-
kim". Pisałem już w uwagach do I Przewodnika ks. dr. Szczepaka, że znajdująca
się tam /jeszcze!/ figura Piety została "przecokołowana" i podwyższona, celem
umożliwienia odprawiania przy Niej Mszy Św. Ks. K. Kos "poszedł jednak dalej",
wyrzucił z quasi nawy południowej zupełnie poprawny, sympatyczny i funkcyj-
nalny XIX-wieczny ołtarz drewniany i zastąpił go nowoczesnym i to metalowym
ołtarzem, do którego przeniósł grupę Piety z przedsionka. Ołtarz poprzedni po-
wędrował do jakiegoś wiejskiego kościółka, gdzie niebawem dokona swego żywo-
ta, zastąpiony jakimś współczesnym osiągnięciem sztuki kościelnej! Nowy oł-
tarz Piety, został podobno/to jest do sprawdzenia w dokumentach katedry/po-
święcony przez samego Papieża w czasie Jego pierwszego pobytu w Tarnowie.
Pomijam drobny szczegół, że zazwyczaj figury drewniane nie ustawia się w
ołtarzach metalowych; dodano także kurant i opuszczaną i podnoszoną zasło-
nę, tworząc w ten sposób warunki do uczestniczenia w obrzędach kościelnych
dla większej ilości wiernych niżby to było w przedsionku. Tenże jednak przed-
sionek, zwany poprzednio "babieńcem" został jednocześnie zubożony o jego cen-
tralny element, najistotniejszy i dominujący nad całością tego prawie kame-
ralnego wnętrza. Umieszczone w przedsionku tablice "korespondowały" swą tre-
ścią z zabraną statua Piety, a zwłaszcza napis na tablicy z lewej strony, za-
czynający się od słów: "Mater! Vide prolem!" - Matko, oto potomstwo/dokładniej-
Matko! Zobacz potomstwo!/; ojciec ziemski skarży się Matce Niebieskiej z utra-
ty dwóch synów w bitwie pod Żółtymi Wodami, ale kto w Tarnowie wie, kiedy to
było, zresztą znajomość łaciny należy już do rzadkości. Obecnie napis ten
zawisł w powietrzu i stracił werbalno - wizualny sens! stracił na ekspresji
i wyrazie!. I znowu - ale kto w Tarnowie zwrócił uwagę na te niuanse?!.
:

Przeniesienie Piety do nowego ołtarza w nawie południowej, spowodowało przerwanie sprawowanego przy poprzednim ołtarzu kultu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, który to kult został przeniesiony do nawy głównej wraz z czczonym obrazem, i umieszczony na ołtarzu Chrystusa Ukrzyżowanego. Natomiast na miejscu zabranej z przedsionka Piety, ma być umieszczona jakaś nowoczesna płaskorzeźba, o której z góry będzie można powiedzieć, że nie będzie "pasować" do otoczenia, wiekowego, stylowego i oryginalnego/wspomniane tablice pamiątkowe, cenny portal, zachowane, od środka, oryginalne drzwi wejściowe, stwarzającego niepowtarzalny nastrój i posiadającego, pełen wyrazu, swoisty urok. A więc, w sumie zubożenie całości wyposażenia wnętrza przedsionka!

Tymczasem wchodzimy do środka świątyni i kierujemy kroki najpierw do nawy północnej. Przed nami wyłożony do granic możliwości w naturalnym, srebrnym kolorze pozostało tylko tynieckie antepedium/ołtarz Najświętszego Serca Jezusowego; otóż jeszcze ks. infułat Bochenek nosił się z zamiarem wyłączenia katedry, ale akcja ta skończyła się na omawianym ołtarzu. Ks. Bochenek był to człowiek rozsądny i liczący się z opinią znawców i koneserów przedmiotu/takich jak inż. arch. Gizbert Stądnicki i inż. arch Kulka/i dał sobie wyperswadować dalsze pozłótki. Niestety kontynuację przerwanej dzieła w przedmiocie wyłączenia katedry - podjął z wielką gorliwością i zapałem nowy proboszcz, ks. K. Kos. Niektórzy złośliwcy mówili, że z tego tytułu, przylgnął do Niego zasłużony tytuł "Kazimierza Pozłotnika". Ale zatrzymajmy się jeszcze na niektórych, bulwersujących przykładach, tyle zaskakujących ile budzących szczerą podziw dla intencji twórczych ks. Kosa, w przedmiocie "upiększania" i udoskonalania ołtarzy. Wyłożony przez poprzednika, ale nie do końca wspomniany już ołtarz Najśw. Serca Jezusowego, został pozłoczony, tym razem już w całości, ponadto, z bliżej nieznanych mi powodów, została skrócona mensa ołtarzowa. Wprawdzie mówiło się, że poprzednia musiała uleść wymianie, bo była stoczona przez korniki, czy też kołatki, ale dlaczego przy wymianie, zmniejszono tak radykalnie jej długość?!. Miało to takie konsekwencje i następstwa konstrukcyjne dla pozostałych elementów ołtarza, że pozbawione oparcia na mensie, kanelurowane i suto wyłożone kolumny, zawisły w powietrzu. Aby temu zapobiedz podparto ich stopy konsolami, co stanowi dziwną i nowatorską formę dla neoklasycystycznego ołtarza i jest nową atrakcją wnętrza katedry, porównywalną niecodziennieścią rozwiązania n.p. z pomnikiem Barbary z Tęczyna! Poza tym, ks. Kos dokończył dzieła zdemolowania, i na koniec zupełnego usunięcia z nawy głównej wielkiego ołtarza, które to dzieło zaczął jeszcze ks. infułat Bochenek, który jednak zadowolili się tylko demontażem i przeniesieniem do nawy południowej samego zwiecznika tego ołtarza, które, bezsensownie ustawiono naprzeciw pomnika Eustachego Sanguszki, przy czym uległa skrzywieniu iglica, wieńcząca zakończenie. Jak wyżej wspomniano, przed demontażem wielkiego ołtarza zdjęto z mensy srebrną blachę z wyobrażeniami głów Apostołów Piotra i Pawła i przeniesiono do nawy północnej, na mensę ołtarza Najśw. Serca Jezusowego.

~~Moskwa~~ ^{Białka} ta, pochodzi z Tyńca, gdzie została przeznaczona przez ofiarodawców do tamtejszego kościoła. Benedyktynów, pod wezwaniem Świętych Apostołów Piotra i Pawła i zgodnie z intencją w/w "darczyńców" wzgl. "sponsorów"/uwielbiam te złośliwe nowotwory językowe!/. ^{powinno widzieć do Tyńca!} Jednocześnie z demontażem wielkiego ołtarza ustawiono w prezbiterium nowy, prowizoryczny ołtarzyk, srelniający wymagania nowego rytu "twarzą do ludu". Ten przejściowy ołtarzyk, został zaprojektowany przez jednego z aktualnych księży katedralnych/nazwisko do odszukania w tarnowskich archiwach kościelnych/. Projektant wykorzystał kolumnienki z dawnego ołtarza wielkiego, a całość sprawiała urocze wręcz wrażenie, nie stanowił konkurencji plastycznej dla pomników Tarnowskich i Ostrogskich, czego nie można było powiedzieć o rozwiązaniach późniejszych. W ten sposób katedra pożegnała się ostatecznie z XIX metalowym ołtarzem, tak pieczołowicie ustawianym przez wymionego poprzednio inż. Rypuszyńskiego. Zachodziła uzasadniona obawa, że tarnowskie doświadczenia, wynikające z rozbiórki wielkiego ołtarza, przeszczerpione na krakowski grunt Kościoła Mariackiego spowodują demontaż i usunięcie ołtarza Wita Stwosza! Ale i te "rugi pruskie" nie były najgorsze! W trosce o podniesienie podstawy nowego wielkiego ołtarza "twarzą do ludu", Ks. K. Kos wpadł na niebywały pomysł podniesienia posadzki w prezbiterium, dokonując w ten sposób niesłychanej ingerencji w otoczeniu pomników Tarnowskich i Ostrogskich, pogrążając ich podstawy o 40 - 50 cm!!!. Naturalnie oprócz optycznego i faktycznego skandalicznego obniżenia tych pomników, spowodowało to nieuchronnie zakłócenie ich szlachetnych proporcji!, zostały nie tylko pogrążone, ale przez to zubożone, podstawy stały się przysadkowate, została naruszona cała harmonia wnętrza prezbiterium. Najgorzej na tej operacji, wyszedł pomniczek matki hetmana Jana Tarnowskiego, Barbary z Rożnowa, który z racji tego, że był z założenia niziutki, optycznie i faktycznie "wpadł" najgłębiej! Jak nazwać to "pokłosie" inwencji ks. Kosa - niech sobie łaskawy czytelnik sam dośpiewa! No i co na to wszystko lokalne władze konserwatorskie - nie wiedziały czy nie zauważyły?!!!. Jeszcze nie koniec na tym. Ponieważ wszystkie prace budowlane w katedrze były wykonywane bardzo solidnie, więc pogrążone bazy pomników, musiały zostać suto okraszone betonem, przylegającym względnie pokrywającym pogrążone stopy pomników! To solidne wykonanie, będzie kiedyś b. trudno usunąć podejmując heraklesowe dzieło obniżenia tak trwale zbudowanej podszkiki, tu już nie da się zastosować metoda Ks. Króla, pracowitego i pracowitego skrobienia narzuconej przez podobnego w działaniu "inwestora" farby pokrywającej pomniki! A czy nie można było podwyższyć, chociażby "schodowo", samej stopy nowego ołtarza, a całość posadzki zostawić w spokoju!? Tak czy o- wak, autor tych działań przejdzie do historii jako "pogrążyciel najwyższych w Polsce pomników przyściennych". Mniej szkodliwe, bo w perspektywie przyszłości łatwiej usuwalne były /i trwają, przynajmniej na razie! /wszędobylskie zło- cenia, wszędzie tam gdzie miały jakiś sens i częściej tam gdzie nie miały żad- nego sensu! /Flaskorzeźba w ołtarzu nawy południowej, kamienny "fronton" chó-

ru muzycznego, rokokowe konfesjonały, drewniane świeczniki, boczne ołtarze w nawie głównej i "multum" innych mieśsc! /Miałem nawet pisać rozprawę doktorską na temat: "Co można jeszcze wyłocić w katedrze tarnowskiej", ale nie znalazłem odpowiedniego promotora/podtytuł brzmiałby: "Co jeszcze można pomsuć w katedrze tarnowskiej"/. Jak się dowiaduję od postronnych i bezstronnych obserwatorów, nowy Proboszcz "idzie za ciosem" swoich poprzedników, ale, przynajmniej na razie, zadowolili się nową przysłoną organów, utrzymaną w starym stylu i stosownie do tego/ale skromnie/pozłoczoną. Czy i jak daleko pójdzie w ślady swoich poprzedników - czas pokaże, może nie trzeba będzie szukać promotora do powyżej sprecyzowanych tematów dysertacji. A inna rzecz, jeżeli nowy proboszcz sprawił wspomnianą przesłonę - to dlaczego zadowolili się tylko jednym aniołem? Tres faciunt collegium - mawiali starożytni Rzymianie, ale może jeszcze nie straconego, jeszcze po krajach te dwa dodatkowe anioły zmieściłyby się! A jak na tą przesłonę zapatrywał się konserwator lub, lepiej, konserwatorzy? Była zgoda czy nie? a może "zagrała" wypróbowana wcześniej metoda "podadzkowa"? W każdym razie, tym nowym dwu aniołom, to dałbym trąby - tak są oni przedstawiani przez słynnych mistrzów rędzla i dęta, no może jeszcze z cytrą lub lirą; i znowu złośliwi mówią, że ten aktualny jest przedstawiony z gitarą lub bąbelką; czy nie za dużo cytowania tych złośliwości/. Wróćmy jednak do minionej już epoki "kosowskiej". "Trzejsciowy" wielki ołtarz/raczej ołtarzyk/został po niej jakim czasie zastąpiony przez nowy/już stały, docelowy?/ołtarz i stojącą pomiędzy tym obiektem sakralnym a pomnikiem Ostrogskich, maszyną kazalnicą, nawiązującą stylem i kolorytem do ołtarza. No i znowu muszą zamieścić głosy "złośliwych" - mówią oni mianowicie, że w razie wojny atomowej i nalotu na Tarnów/tylko kto chciałby psuć atomową amunicję na takie "niebardzo podłe" miejsce?/, to takie uderzenie przetrwałyby niechybnie trzy obiekty: "pancerne" schody w gabinecie zabytkowego szkła w Ratuszu, wspomniane już dolne kondygnacje "domu parafialnego" i owa właśnie kazalnica. Nie wiem paco ona wogóle tam jest potrzebna, przecież z istniejącej ambony kaznodzieja jest lepiej widoczny, a dzięki elektronice jest i tak wszędzie jednakowo dobrze słyszalny. Kolejna sprawa to "tarnowskie drzwi gnieźnieńskie". Nie wiem, kto był ich autorem, bo pod względem artystycznym i plastycznym stanowią duże osiągnięcie, ale, czy akuratnie były niezbędnie potrzebne katedrze?. Takie "dzwi gnieźnieńskie", zlokalizowane w kościele p.w. Św. Maksymiliana Kolbego, doskonale korespondują z nowoczesną bryłą i sylwetą kościoła, zbudowanego na działce urszulańskiej według projektu mgr inż. Dutkiewicza - Juniora, ale czy były aż tak niezbędne w katedrze? Zresztą przysłoniły tylko jedno, zabytkowe drzwi przedśionka od Placu Katedralnego, no a reszta, w swoisty sposób zdobi katedrę i fakturą zgadza się ze statua Papieża, niech więc pozostaną na wieczną rzecz pamiątkę! Jest jeszcze jedna osobliwość z okresu "kosowskiego", mianowicie, do nawy głównej, przeniesiono chrzcielnicę z nawy północnej i postawiono ją przed ołtarzem Św. Kazimierza, co ma związek z wprowadzonym "nowym rytym". Wszystko byłoby dobrze, tylko paco ta chrzcielnica została przkuta łańcuchem do ołta-

rza? Dla poprawienia lub zapewnienia stytyki? No i znowu, ci "złośliwi" nazywają tę chrzcielnicę "tarnowskim Frometeuszem". Jeszcze sprawa polichromii bochenkowskiej tandemu, albo triumwiratu Dutkiewicz - Marczewski - Taranczewski, to Ks. K. Kos pozostawił ją w nawach bocznych. Natomiast główną nawę, po usunięciu polichromii bochenkowskiej /a czy zachowały się zdjęcia, rysunki lub kartony projektowe wzgl. patrony?/ pozostawiono w bieli szpitalnej /tak jak jest brąz Van Dycka, błękit Turnbulla i tr. Aby ją jednak częściowo "złamać" względnie zapełnić, /jak ongi dutkiewiczowską czerwień w pokłonie trzech króli i pobocznych malowidłach nad wielkim ołtarzem przez dodanie zielonej kreskówki/- Ks. K. Kos polecił zawiesić wysoko, niewysokiego pędzla obrazy sztalugowe, rozpięte na bleitramach, bez /złościstych?/ ram; ta wątpliwej wartości dekoracja nie stanowi zresztą konkurencji plastycznej w stosunku do dominanty głównej nawy, jaką są /pomimo kosowskiego pogrążenia/ pomniki Tarnowskich i Ostrogskich. Będzie kiedyś łatwa do usunięcia z chwilą realizacji kolejnej polichromii. Nie pamiętam dokładnie, a w katedrze już dawno nie byłem z uwagi na przywileje i utrudnienia wynikające z mojego wieku, czy nie zamurowano przypadkiem wejścia /drzwi żelazne/ do krypty Ostrogskich, mieszczące się w nawie południowej w sąsiedztwie nowego ołtarza z Piętą, przeniesioną z przedsionka. Jeżeli tak, to stanowić to może zagrożenie biologiczne, podobne do tego jakie miało miejsce w krypcie Kazimierza Jagiellończyka, no i nie wpłynie to korzystnie na stan zachowania ołowianych czy cynkowych trumien Ostrogskich. Osobnego a krytycznego omówienia wymaga kruchta pod wieżą, przyczym chodzić tu będzie o proporcje "usprzętowania" w warunkach ciasnoty tego pomieszczenia, uszkodzone trójnałęczne nad bramą główną oraz o uwagi merytoryczno - dydaktyczne, a może nawet quasi polityczny wydźwięk tego wkońcu tylko przedsionka, jako miejsca lokalizacji elementów upamiętniających osoby zasłużone dla kraju i miasta. Nie wiem, czym się kierował ks. Bochenek, gdy za jego kadencji zamurowano pseudogotyckie /Kulkowskie?/ okno od dawnej loggi Tarnowskich, a w każdym razie po lewej stronie ich pomnika i dlaczego, przy tej okazji, zdemontowano tamże marmurową płytę z medalionem bpa Łobosa, ozdobioną liściem palmowym /"gałązką pokoju"?/ i umieszczono ją w kruchcie pod wieżą. Tablica ta, w tej nowej lokalizacji jest "gabarytowym" nieporozumieniem, gdyż wczona kruchta jest stosunkowo niska i umieszczenie tak dużej tablicy nad małymi drzwiczkami, prowadzącymi na chór, wzmaga ten efekt: i nadaje tej tablicy, optycznie, wręcz monstrualne rozmiary! W "przypisie" do tej tablicy przytaczam "gadkę" powtarzaną w przedwojennym Tarnowie, że tablica jest wykonana z zakrzepłej lawy i to podmorskiego wulkanu - no niby czemu nie, wkońcu marmur, o ile pamiętam z mineralogii też jest skałą krystaliczną, więc niewielki błąd! Kolejnego omówienia wymaga statua Wincentego Witosa, niewiedzieć dlaczego, ustawiona w tej maleńkiej kruchcie, właściwie przed wejściem do kościoła, jakgdyby w nawiązaniu do tradycji dawnych katechumenów! Kto wpadł na taki pomysł! Wincenty Witos, jako jeden z czołowych

mężów stanu II Rzeczypospolitej, przywódca chłopów, obdarzony najwyższym autorytetem, jeżeli już miał być uczczony pomnikiem w katedrze, to w żadnym wypadku, nie powinien on się znajdować w drugorzędnym pomieszczeniu, w peryferyjnym przedsionku, przeznaczonym dawniej dla katechumenów! Napewno więcej On zdziałał dla Polski, niż wszyscy razem wzięci Ostrogscy i Sanguszkowie i wart był chyba bardziej eksponowanego miejsca w katedrze, skoro już zdecydowano, że właśnie w tej katedrze stanie Jego pomnik! Gdzie byli przywódcy i działacze aktualnie działających stronnictw chłopskich, kiedy zatwierdzano czy obierano taką niefortunną lokalizację?! Niech to pytanie pozostanie w sferze czystej retoryki! Pomnik dosyć dobrze odzwierciedla wygląd zewnętrzny i osobowość Wincentego Witosa, ale ja dostrzegam niedopracowanie w szczegółach. Postać Przywódcy Chłopskiego jest lekko wychylona do przodu, tak jakby zamarł w tej pozycji, półkroku, napotkawszy na swej drodze jakąś przeszkodę. Miał On ich sporo w życiu, ale ten "posagowy" potknął się wyraźnie jedną nogą, o jakiś blok, który przypomina kosz uliczny, a właśnie jest bryłą przestrzenną przeznaczoną na epitafium. Reasumując mowę spiżu i kamieni, z których wyłaniają się dwaj przywódcy duchowy i polityczny - to bp Łobos został zdegradowany do przedsionka i dełożowany z kościoła, a Witos zatrzymany w przedsionku i niedopuszczony do reprezentacyjnego wnętrza. Jednak ci feudałowie nie mieli tych problemów, zawsze byli bliżej wielkiego ołtarza, bez względu na drogę życiową i dokonane przewagi i zasługi. Skoro ulaliśmy nieco żółci/nie żółcieni, a zwłaszcza tej rakotwórczej maślanej! /pozostała jeszcze sprawa zdekompletowanego trójnałęczca nad wejściem do kruchty wieży. Już po 1945 roku, a więc w czasie kadencji bochenkowskiej, trójnałęczce zostało utracone krzepką dłonią chorążego cechowego, który wynosił z katedry chorągiew swojego cechu. Wypadł przy tej okazji cały dolny element trójnałęczca i pozostały tylko sterzące jego boczne fragmenty; trójnałęczca nie rekonstruowano, może bojąc się powtórzenia w przyszłości podobnego przypadku, a pozostałe elementy kamienne usunięto, pozostawiając, tym samym, "pusty" łuk nadproża. Myślę, że byłoby wskazane zatroszczyć się jednak o rekonstrukcję tego trójnałęczca, jako elementu zdobiącego nie tylko wieżę katedry, ale i cały, uroczy zresztą zaułek przy katedrze. A jeżeli już mowa o chorągwiach cechowych, to były one symetrycznie rozmieszczone w nawie głównej, po obydwu stronach przejścia pomiędzy ławkami. Do ławek były przymocowane dwuczęściowe uchwyty /po "rędku" - cybanty/, w których mocowano zwinięte chorągwie na czas postoju i zamykano cybant na kłódkę, od której klucz posiadał aktualny chorągwy. W czasach bochenkowskich chorągwie cechowe zostały, być może w czasie wymiany starych ławek na nowe usunięte i porozmieszczane gdzie się tylko dało. Skoro znowu jesteśmy przy nawach bocznych, to w okresie przed przyjazdem Papieża otrzymały one /naturalnie złociste/, sharmonizowane z otoczeniem, wieloświecowe wiszące kandelabry, chyba o dosyć "świeckim" wyglądzie, usunięto też w tym czasie bochenkowskie kinkiety /trzeba je było tylko pozłocić i zostawić, bo formę miały poprawną!/, przywrócono natomiast

widocznie troskliwie przechowywane, kinkiety poprzednie, zbliżone wyglądem do lampek nocnych. Nie odtworzono natomiast największego, zresztą bardzo skromnego i niewymyślnego w formie, świecznika, wiszącego dokładnie w geometrycznym środku sklepienia nawy głównej, na jej osi W-Z/przed nim i za nim wisiały poprzednio 2 mniejsze, dziś "cudownie" rozmnożone do 4, z pominięciem właśnie tego największego. Tu należy zaznaczyć, że "gros" upiększeń, wprowadzonych do katedry przez ks. Kosa, zostało spowodowane zbliżającą się pielgrzymką Ojca Św. Jana Pawła II do Polski, w tym i do Tarnowa. Odbyło się mianowicie spotkanie robocze biskupa Ablewicza z Ks. Kosem, w czasie którego indagowany arcybiskup o program przygotowań katedry miał się wyrazić, że ma ona przybrać godny wygląd, i to powiedzenie dało asumpt do późniejszych działań w jej wnętrzu, które zostały powyżej opisane. Byłaby jeszcze do omówienia sprawa dodatkowej "eksploatacji" pomników Tarnowskich i Ostrogskich. Otóż, wzdłuż pomnika Tarnowskich, na znacznej jego długości, postawiono, pozbawioną oparcia ławę, której dynamiczne a bezmyślne dosuwanie przez korzystających z tego udogodnienia uczestników obrzędów religijnych - spowodowało swoją "udarowością", w wielu miejscach uszkodzenia i obicia cokołu rzeczonoego pomnika, stwierdzone nie tylko przez autora "uwag", ale i przez osoby postronne. Także i opieranie się plecami, odzianymi w materiały o różnej szorstkości i wilgoci - nie "wychodziło na zdrowie" rzeźbionym elementom pomnika. O tym fakcie, jako ówczesny Przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Opieki nad Zabytkami Wojewódzkiego Oddziału PTTK w Tarnowie - zawiadomiłem pisemnie Wojew. Konserwatora Zabytków; Jego interwencja była błyskawiczna i polegała na "odbiciu piłeczki" i przesłaniu mojego pisma do Parafii Katedralnej, gdzie chyba, w związku ze specjalnością, skiegowano to pismo, do dalszego załatwienia czyli do kosza. Podobnie informowałem Konsewatora, w trybie alarmowym, o umieszczeniu "przepięknej", okolicznościowej dekoracji, wyciętej mozolnie ze styropianu, którą artysta wzgl. artyści, rozpięli/rozwiesili/pomiędzy pomnikami Tarnowskich i Ostrogskich, mocując sznurki/sznury?!/dźwigające ich, nieprzeciętnej zresztą piękności i oryginalności dzieło, wprost do poszczególnych detali obydwu pomników. Nie byłem przy rozwieszaniu w/w dekoracji, ale wolno mi przypuszczać, że "montażysty" używali wzmocnionych okuciami, wzgl. zaczepami drabin i na pewno, nie zadawali sobie ^{szkodliwego trudu} /żeby zdjąć /zabłocone, był to przełom kwietnia i maja, obfitujący zwykle w deszcze! /obuwie i poruszać się, w razie potrzeby, bezpośrednio po elementach pomników boso lub w skarpetkach! Takim był "kontakt" wypieszczonych i troskliwie wymodelowanych detali dzieł Padovana i Pfistera z "praktyczną" rzeczywistością"! Reakcja Konserwatora była podobna, bo to nie on narażał się mocom dawcom tego artystycznego przedsięwzięcia, a nie ^hp.t. Parafia wie, jakich ma podopiecznych, którym "wadzi" tak piękna i tak pomysłowo umocowana dekoracja, będąca zresztą wykwitem i chlubą p.t. plastyki tarnowskiej. Tu zaznaczam, z całą stanowczością, że nie mam żadnych, ale to żadnych, zastrzeżeń do treści dekoracji, sprawa oceny formy jest kwestią indywidualnego /przygotowania/ do od-

bioru, odczucia, oceny - prezentowanego dzieła - kwestionowałem i nadal kwestionuję wykorzystywania wiekowych, niemówiąc już o artystycznych wartościach, pomników, jako swojego rodzaju "statywów" dla rozmieszczania jakichkolwiek dekoracji; można przecież w prezbiterium ustawiać, w razie takiej potrzeby, lekkie i dyskretne rusztowanie, no po prostu statyw dla dzieł plastycznych, takie statywy byłyby montowane okazjonalnie i demontowane do czasu kolejnego wykorzystania, zgodnie z właściwością, a nie zachodziłaby potrzeba posługiwania się do tych celów pomnikami, względnie ich wystającymi detalami!

Niestety nie koniec "trenów" nad współczesnym losem XVI - XVII wiekowych pomników, które miały szczęście znaleźć się w katedrze. Kolejną ingerencją w stan ich zachowania a zwłaszcza predestynowanego do tych celów - przez, no muszą tak nazwać, bezpośrednich użytkowników i gospodarzy katedry, pomnika Ostrogskich, w epoce pobożenskowskiej jest stosowana, przez długie miesiące, praktyka odkładania, po odczytaniu, oprawionych w ramka, tekstów modlitw, wzgl. innych tekstów sakralnych, stałego użytku, lub też odpowiednich, dużych, oprawnych woluminów, na gzymsy niżej położone, w zasięgu ręki, detale tego pomnika. Nie kocham Ostrogskich, bo pod ich rządami rozpoczął się upadek renesansowego Tarnowa i hetmańskiego Zamku na Górze Św. Marcina, ale co innego sentymenty, czy awersje historyczne, a co innego dbałość o zabezpieczenie pomników jako świadków epoki i pamiątek kultury materialnej. Można by sobie zadać retoryczne pytanie, jak sobie radzono bez takiej eksploatacji tego pomnika w ciągu ponad ubiegłych 350 - 380 lat? Pytania retoryczne pozostają /zwykle/ bez odpowiedzi. Bo przecież, przy obecnym, tak bogatym wyposażeniu katedry w różnego rodzaju "przystawki", stoliki, pulpity, stelaże, punkty mikrofonowe, musiało się "ausgerechnet" używać do tego celu, chyba nie o tym przeznaczeniu, zbudowanego, wg prof. J. E. Dutkiewicza, przez Johana Pfistera z Wrocławia, w stylu północnego manieryzmu pomnika Ostrogskich? chociażby przez wzgląd na osobę samego Pfistera, twórcy Kaplicy Boimów we Lwowie i pomników nagrobnych Sieniawskich w Brzeżanach! Czy nie można było dostawić jeszcze jednego drewnianego mebelka?!. Na ten mój kolejny sygnał nie otrzymałem od p. t. Władz Konserwatorskich nawet, w poprzednim stylu utrzymanej, odpowiedzi, pewnie odnośny decydat znudził się moją nachalnością i drobiazgowością i sprawę odłożył ad acta, raczej "ad calendas Graecas" /chyba powinno być Graecorum!?. Zresztą, wynikająca z takiej eksploatacji /niezgodnej z przeznaczeniem/ ew. szkoda jest społecznie mała, a sam pomnik zresztą bezużytecznie zajmuje powierzchnię i gabaryt, który można by z powodzeniem lepiej wykorzystać. Po zmianie proboszcza, te praktyki ustały, tylko nie wiadomo na jak długo! Pozostaje jeszcze, w mojej - wręcz chorobliwej dociekliwości konieczność przeprowadzenia weryfikacji pod ziemią katedra. Chyba w początkach "pontyfikatu" Ks. K. Kosała zlecono przebadanie krypt pod katedrą jakiejś ekipie fachowców z Akademii Górniczo - Hutniczej w Krakowie. W wyniku przeprowadzonych pomiarów /elektro-oporowych?/ ustalono,

że podziemia katedry, sięgają w kierunku wschodnim poza obręb dzisiejszego prezbiterium. Wynik ten, jest o tyle zaskakujący, że pierwotne prezbiterium, o zamknięciu prostokątnym, kończyło się zaraz za pomnikiem, córki hetmana J. Tarnowskiego Zofii, a zakończenie wieloboczne tej części kościoła, połączone z przesunięciem na wschód, dokonano z początkiem XIX wieku. Wprawdzie katedrę, jeszcze jako kolegiatę otaczał cmentarz, ale trudno przypuszczać, że istniały tam jakieś krypty, czy katakumby, w przedłużeniu osi wschodniej kościoła. Protokołów tych nie widziałem, nie było ich w Muzeum Diecezjalnym ani w Archiwum Diecezji Tarnowskiej. Podobno nie posiadał ich także b. Wojew. Konserwator Zabytków, lub nie chciał ich "byłe komu" ujawnić. Może w końcu ten protokół "utopiono" w jakichś dokumentach parafialnych, a może istnieje jakaś kopia w AGH w Krakowie, może Ks. K. Kos coś więcej wie na ten temat? Trzy okazji warto przypomnieć, że pierwszy Wojewódzki Konserwator Zabytków nosił się z zamiarem takiego przebadania terenów pobernardyńskich/a to jest osobna i b. frapująca sprawa!/, a może nawet rynku i okolic, a zwłaszcza wschodniej, lepiej zachowanej w siatce ulic i pozostałościach piwnicznych/nieraz kilkunastykondygnacyjnych/części Starego Miasta. Do badań tych wtedy jedna, z różnych przyczyn - nie doszło. Byłoby wskazany powrót do projektu przeprowadzenia tych badań w zamierzonym zakresie i terenie; zwłaszcza teren dawnego klasztoru bernardyńskiego mógłby przynieść interesujące odkrycia. Były tam prowadzone wcześniej badania radiestezyjne, ale w zawężonym zakresie, a ich wyniki mogłyby zostać sprawdzone metodami naukowymi. W każdym razie - podziemia czekają na odkrywców. Niniejszy materiał był pisany, jak się to popularnie mówi "na kolanie" ale i tak zawiera chybo dosyć nienotowanych albo niezauważonych dotąd faktów i okoliczności. Szkoda, że tak liczne w Tarnowie grono historyków oraz znawców sztuki nie zareagowało na program prac prowadzonych w katedrze, na remont budynku dawnego kościoła O.O. Bernardynów, który pożegnał się z gotyckim gzymsem poddachowym a natomiast zyskał kiczowatą przybudówkę "o dwa okna za blisko"! Nie mówię już o postępującej dewastacji Starego Cmentarza i dekapitalizacji ruin zamku Tarnowskich na Górze św. Marcina, które nawet w obecnym stanie, stanowią obiekt godny szerszego zainteresowania, a w każdym razie, conajmniej jakiegoś zabezpieczenia. No i tak dalej, długo możnaby wymieniać, ale na co to się zda i co to pomoże? W czasie kiedy jeszcze pracowałem, uczono mnie, że nie jest ważny sam referat, bo z reguły zainteresowani służbowo jego treścią, albo nie mają czasu, albo nie mają ochoty do czytania takich długich elaboratów i chętnie szukają wniosków zebranych z całości i umieszczanych zwyczajowo na końcu. Wobec tego - wnioski są "na końcu", na dodatkowej, oddzielnej stronie, szkoda tylko, że pod feralnym 13 numerem/?!/.

W N I O S K I do P L E N O T I T U L O uwag.

1. Obniżyć posadzkę w prezbiterium do dawnego poziomu, przeprowadzić konserwację stóp/cokołów/pomników Tarnowskich, Ostrogskich i Barbary z Rożnowa.
2. W przedsionku, od Placu Katedralnego, za miejscu zabranej do nawy połudn. Piety, ustawić na Jej miejscu, rzeźbę tematycznie zbliżoną, aby zachować więź z treścią napisów na tablicach i nastrój przedsionka.
3. Zaprojektowaną, wzgl. już wykonaną płaskorzeźbę, przeznaczoną do w/w przedsionka na miejsce zabranej Piety, przekazać lub podarować do któregoś z nowowznoszonych kościołów, n.p. "Nowej Katedry" lub do kościoła na Czerwonej.
4. Rekonstrukcja dawnego, metalowego Wielkiego Ołtarza w prezbiterium.
5. Zaprojektowanie i wykonanie nowego, odpowiadającego otoczeniu Wielkiego Ołtarza, odpowiadającego wymogom "nowego rytu". Przy tej okazji rozważenie rzeczywistej konieczności dodatkowej kazalnicy przy tym ołtarzu.
6. Wymiana mensy w ołtarzu Najśw. Serca Jezusowego i przywrócenie jej dawnej długości, usunięcie niepotrzebnych wtedy, a wogóle bezsensownych konsol.
7. Odspojenie z tej mensy XVIII wiecznego antepedium z wizerunkami Św. Piotra i Pawła i przekazanie jej do kościoła pod tymże wezwaniem w Tyńcu.
8. Sprowadzenie do Tarnowa (!?) usuniętego z nawy południowej ołtarza i zlokalizowania go w nowej kaplicy Seminarium Duchownego przy ul. Solidarności lub do jednego z nowobudowanych w Tarnowie kościołów, aby go ustrzec przed zniszczeniem i likwidacją; jest to przecież także obiekt zabytkowy!
9. Zdjęcie "obrazów" sztalugowych ze ścian głównej nawy i wykonanie w ich miejsce nowej polichromii pseudogotyckiej.
10. Odsłonić, zastawioną konfesjonalem tablicę pamiątkową ks. Króla, jednego z pierwszych restauratorów katedry i to "z prawdziwego zdarzenia".
11. Uzupełnić/zrekonstruować/trójnałęczce w nadprożu wejścia do wieży.
12. Przywrócenie dawnego wyglądu mozaice u stóp Chrystusa Ukrzyżowanego na wschodniej ścianie nawy południowej/usunąć dodane w międzyczasie kominy.
13. Rozważyć udostępnienie krypt zwiedzającym z budową ich "amfiladowego" połączenia; takie zwiedzanie krypt mogłoby być płatne. Poprawiłoby to również wentylację fundamentów katedry.
14. Zrekonstruować utracony krzyż przy tablicy ks. Andrzeja Tarły z r. 1630.
15. Montaż wszelkich nowych elementów na ścianach poprzedzać badaniami tynku.
16. Opracować elektroniczno - komputerowy system zabezp. katedry, a zwł. skarbca /Ale, czy uwzględniając specyfikę obiektu nie są to tylko pobożne życzenia?

A N E K S I W N I O S K I .

=====

W prasie można było dawniej przeczytać czasami takie sprecyzowanie: "Już po zamknięciu numeru... i t.d.", właśnie podobna sytuacja zachodzi w tym opracowaniu, gdyż pozostaje jeszcze kilka zagadnień pominiętych w podstawowym referacie i wynikających z niego wnioskach.

Wracam jeszcze raz do badań podziemi katedry, przeprowadzonych przez zespół fachowców z AGH Kraków; w moich materiałach znalazłem notatkę, z której wynika, że odkryto dodatkowy zespół krypt, pod istniejącym i dotychczas dostępnym układem, na pierwszym poziomie licząc w dół od poziomu posadzki¹ tym drugim, niżej położonym poziomie - może mieszczą się najdawniejsze groby panów miasta, a więc może i Spicymira?! Rzecz warta wyjaśnienia!

Sprawa zbadania statyki budowli a zwłaszcza sklepienia nawy głównej. Połączone kaplice, przybudowane do zasadniczej nawy kościoła i przekształcone potem w nawy boczne, stanowią tylko „optyczne” wzmocnienie nawy głównej. Wypadałoby przeliczyć, o ile boczne przypory, widoczne ponad dachami naw, faktycznie wspierają sklepienie, czy spoczywa ono wyłącznie, całym ciężarem, na ścianach nawy. Te dwie ściany posiadają /sklepienie naprawdę/ otwory, łączące nawę z dawnymi kaplicami, ale są one wyższe, niż były przed połączenie kaplic w nawy boczne. Zwracał na to uwagę już inż. arch. Bronisław Kulka i postulował obniżenie tych łuków, dążąc do przywrócenia dawnego wyglądu i wzmocnienia ścian nośnych nawy głównej. Prof. dr J. E. Dutkiewicz, był natomiast zdania, że wykrój i wysokość tych łuków sięga czasów hetmana Jana Tarnowskiego i jest wynikiem rozpoczętych przez niego, a niedokończonych prac budowlanych w ówczesnej kolegiacie. Pamiętać też należy o tym, że sklepienie nawy głównej zostało „dociążone” urządzeniami wentylacyjnymi, które przecież nie fruują w powietrzu! No i od czasu do czasu, sklepienie to jest dodatkowo obciążane przez osobę/osoby?/, montujące styropianowe dekoracje okolicznościowe. Więc, w konkluzji, moje obawy są może, chociaż w części - uzasadnione!

Kolejne uwagi dotyczą t. zw. Pomnika Trzech Janów. Chcąc go zabezpieczyć przed opieraniem się o dolne części tego obiektu, na zamówienie p. t. zarządu katedry, chyba z końcem XIX w. ^{mistrz Kowalski wp. Konieczny} wykonał żelazne zabezpieczenie, w postaci bezpośrednio umocowanego do pomnika barierkowego ogrodzenia. Rzecz w tym, że wykonawca nie nawiercił uprzednio otworów na poprzeczne części, łączące barierę bezpośrednio z kamieniem, lub nawiercił za małe otwory, co spowodowało, widoczne do dziś, uniesienie dwu sąsiadujących ze sobą, poziomych elementów pomnika. Przy okazji robót „upiększających” katedrę, wartoby i to „upiększenie” usunąć! Wydaje się również, że należałoby zaprzestać umieszczania nowych pomników w katedrze, gdyż, pomijając ich niezgodność i „konkurencję” stylową - wreszcie zabraknie miejsca, co widać już chociażby na cytowanym przykładzie zasłonięcia pomnika/tablicy/Ks. Króla, którego zasług dla ratowania katedry nie trzeba chyba przypominać!

Wracając do najbliższego otoczenia katedry, to przyklasnąć wypada usiłowa-
niom aktualnego Proboszcza katedry, zmierzającym do usunięcia „dzikich” i usa-
nkejonowanych parkingów na placu Katedralnym i ul. Kapitulnej. Od roku 1938 do
lat 60-tych odnotowałem i naszkicowałem ślady cmentarza przykollegiackiego,
na w/w placu i ulicy ^{Kapitulnej} oraz w zaułku za katedrą. Te szkice, wraz z innymi odkry-
ciami archeologicznymi, dokonanyimi przypadkowo w czasie prac komunalnych prze-
kazałem, w swoim czasie, Wojew. Konserwatorowi Zabytków; znalazły się one rów-
nież w posiadaniu Miejskiego Konserwatora Zabytków. To będzie przemawiać i sta-
nowić będzie argument na drodze "deparkinżacji" wspomnianego otoczenia kated-
ry. Forą na sprecyzowanie dodatkowych wniosków, według bieżącej numeracji:

16. Usunąć ławki, przystawiane do pomników Tarnowskich i Ostrogskich,
17. Zaniechać mocowania dekoracji okazjonalnych do w/w pomników,
18. Zaniechać, wprowadzonego zwyczaju, odkładania pomocniczych druków sakral-
nych na gzymsy pomnika Ostrogskich,
19. Poprawić żelazną barierę ochronną przy pomniku Trzech Janów, i przywró-
cić poziome położenie uniesionym elementom kamiennym pomnika,
20. Odnaleść protokoły z badań podziemi katedry, przeprowadzonych przez zespół
fachowców z AGH, wzgl. powtórzyć te badania, powierzając ich wykonanie innym
zespołom, celem porównania wyników/"coniunctivus optativus" Spicymir !/
21. Zlecić przeprowadzenie analizy statycznej sklepienia nad nawą główną i
w razie stwierdzonej potrzeby wprowadzić dodatkowe wzmocnienia, zgodnie
z zaleceniami fachowców.

Na zakończenie pragnę zaznaczyć, że pisząc te uwagi i wnioski kierowałem się
wyłącznie dobrem budynku i wnętrza katedry jako zespołu zabytkowego, nieco-
dziennej wartości, że przedłożony materiał jest wyrazem mojej troski, jako
długoletniego działacza w przedmiocie opieki nad zabytkami przeszłości, a nie
chęcią krytykowania czy wypominania takich czy innych przedsięwzięć, które
już przeszły do historii, tym niemniej pragnę zgryźliwie zaznaczyć, że propo-
nowane przeze mnie prace są bardziej potrzebne niż najwytworniejsze złocenia!

- o - 0 - o -

Pisałem w Tarnowie, w czerwcu 1999 roku.

/Ponieważ K_onservatorzy Wojewódzki i Miejski posiadają moje szkice dotyczą-
ce m.in. wykopów komunalnych w bezpośrednim sąsiedztwie katedry - na życze-
nie p.t. Probostwa Bazyliki Mniejszej - mogę je przekazać, do wiadomości i
ew. wykorzystania./.


/mgr inż. Witold Gryl/

Społ. Opiekun Zabytków PTTK.

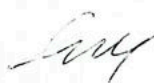
A N E K S II i W N I Ө S E K 2 2.

=====

Jako uzupełnienie uwag o katedrze, można jeszcze przytoczyć informację, z której wynika, że z końcem lat 90-tych/1997 lub 1998/p. Stanisław Szaran przedwojenny absolwent I Gimn. i Lic. im. K. Brodzińskiego w Tarnowie, przekazał, za pośrednictwem znanego historyka tarnowskiego Antoniego Sypka, do Archiwum Diecezjalnego w Tarnowie - zeszyt z zapiskami /zestawienia robót, wyceny i tp/ mistrza kamieniarskiego Piotra Celestyna Kulki, zmarłego dnia 17 grudnia 1911 roku, jednego z uczestników prac w katedrze. Jako najbliższy krewny mistrza Piotra Celestyna/był to mój Dziadek ze strony Matki/-mam uzasadnione chyba pretensje i żal, że w/w nie udostępnili mi tego materiału, przed przekazaniem gdziekolwiek, jako pamiątki rodzinnej! Wyrażam obawę, że "w obliczu" zmian personalnych i organizacyjnych, zmiany stylu i metod pracy i wynikających z tego usprawnień i porządków, w tym i segregacji archiwaliów w w/w instytucji - zeszyt ten może być łatwo "skierowany" na makulaturę/o ile to już wcześniej nie nastąpiło/. Jeżeli jednak ten materiał się jeszcze zachował, to byłoby warto zapoznać się z jego treścią, czy mianowicie nie zawiera on jakichś danych dot. katedry, gdzie mistrz P.C. Kulka wykonywał w dużym zakresie prace rzeźbiarsko - kamieniarskie, co stanowiłoby cenny przyczynek do historii konserwacji katedry na przełomie wieku XIX i XX. Może są tam zawarte i inne dane dot. n.p. budowy fontanny w Ogrodzie Strzeleckim w Tarnowie, kamieniarki w nowym kościele parafialnym w Gieźkowicach i ratusz/z wyjątkiem, naturalnie, maskaronów, których repliki wykonano w okresie powojennym w warsztacie kamieniarskim Bronisława Kulki, syna mistrza Piotra Celestyna/. Wg ustnej relacji Ks. infułata Bochenka, zachowały się w Archiwum Parafii Katedralnej jakieś dokumenty dot. prac kamieniarskich P.C. Kulki i omawiany zeszyt może stanowiłby ich uzupełnienie. "Skoro jestem przy głosie" to jeszcze jedna informacja, raczej odbiegająca od szeregu omawianych tematów artystyczno - historycznych. Mianowicie, pod koniec swojej "kadencji" wspomniany Ks. J. Bochenek wydał zakaz roslugiwania się fleszami i lampami błyskowymi w czasie uroczystości religijnych w naszej katedrze, jako czynności zakłócających powagę i nastrój, a przede wszystkim sacrum Domu Bożego, jakim jest każdy kościół, a w szczególności katedralny. Przy dzisiejszym sposobie myślenia i praktykowanych zwyczajach, przestrzeganie tego zakazu napotkałoby zapewne na duże trudności ze strony zainteresowanych. "Kwoli" prawdy historycznej i o tym wspominam. Fora na wniosek: 22. Sprawdzić czy w/w dokument jeszcze istnieje i jaka jest jego zawartość.

- o - 0 - o -

Powyższe uzupełnienie napisałem dnia 21.VI.1999 roku.



A N E K S III i WNIOSKI 23 i 24

"Im dalej w las, tym więcej drzew" i tak jest z omawianym tematem. Wciąż wy-
łaniają się nowe "przyczynki", może więc jeszcze kilka słów/domniemań?/, na
temat /bezmyślnie?! /zdemontowanego Wielkiego Ołtarza w katedrze tarnowskiej.
Franciszek Herzig w swojej pracy p.t.: "Katedra, niegdyś kolegiata 1400 -
1900" podaje, że tabernakulum ze złoczonego brązu, wykonała, po mistrzowsku,
firma Brix i Anders z Wiednia; Nie było to jednak samo tabernakulum, ale jed-
nocześnie pseudogotyckie zwieńczenie Wielkiego ołtarza, z elementem wysokoś-
ciowym w postaci wieżyczki, całość zaprojektowana przez prof. Juliana Zacha-
riewicza. I tutaj muszę znowu "wsadzić swoje trzy grosze" - wydaje mi się bo-
wiem, że w/w architekt zanim zaprojektował tarnowski ołtarz, być może był pod
wpływem niektórych francuskich projektów firmowych/A. Raguenet, iaryż ?/, pre-
zentujących podobne formy, aczkolwiek w innej technice i materiale, czyli, czy
ta "literatura firmowa" nie stanowiła inspiracji przy opracowywaniu ostatecz-
nej wersji tego ołtarza. Taki katalog/nr 8?/, a raczej jego fragment, od tabli-
cy 57 do tablicy 64, zawiera właśnie takie propozycje, a nawet powołuje się,
gdzie już zostały zastosowane. Powtarzam więc jeszcze raz - czyżby Prof. Za-
chariewicz dokonał swoistej "syntezy" tych pomysłów i "scalił" je w postaci
własnego "eklektycznego" projektu? Drugie pytanie, które może się jednocześ-
nie pojawić, to dlaczego Kulka sprowadził ten właśnie francuski katalog, czyż-
by, był zainteresowany w wykonaniu, czy nawet zaprojektowaniu Wielkiego Ołta-
rza! A może to z Jego zakładu kamieniarskiego wyszły marmurowe elementy, na
których stanęło metalowe tabernakulum i zwieńczenie tego ołtarza. I jeszcze
jedno - czy nie należałoby poszukać i sprawdzić, czy jakieś elementy z wspom-
nianego katalogu nie powtarzają się, czy nie zostały wykorzystane przez F.C.
Kulkę do budowy ołtarza w "nowym" kościele parafialnym w Ciekowicach?, ale to
problemy do oddzielnych rozważań. Prof. Zachariewicz nie musiał widzieć tego
katalogu u F.C. Kulki, mógł go widzieć n.p.w. sławnym zakładzie artystyczno -
kamieniarskim Braci Trembeckich w Krakowie, lub, po prostu sam sprowadzić, al-
bo przeglądnąć n.p.w. Wiedniu. Egzemplarz katalogu, o którym mowa, który kiedyś
był w posiadaniu F.C. Kulki, zachował się widocznie przez nieuwagę spadkobier-
ców, którzy widocznie nie zdołali go zniszczyć i dlatego dostał się w moje,
/niepowołane! /ręce, bez uszczuplenia masy spadkowej. W załączeniu kserokopie
czterech alternatyw rozwiązań proponowanych w w/w katalogu przez francuską
firmę. Tu nasuwa się kolejny wniosek, sprecyzowany poniżej:

23. Ustosunkować się, z naukowego punktu widzenia, do wyżej opisanych okolicz-
ności, towarzyszących zaprojektowaniu ostatecznej wersji Wielkiego Ołtarza.

- o - o - o -

Powyższe uzupełnienie napisałem dnia 28.VI.1999 roku.



Jeszcze "casus" o witrażach w prezbiterium. Za czasów, kiedy jeszcze istniało Towarzystwo Opieki nad Zabytkami m. Tarnowa, nieżyjący, niestety, już, mgr inż. Norbert Lippoczy, który w tym Towarzystwie był Skarbnikiem, a ponadto rodowitym Węgrem i krzewicielem przyjaźni polsko - węgierskiej, honorowy obywatel m. Tarnowa, pokazywał mi swoje nabytki bibliofilskie, m.in. katalog firmy z Insbruka produkującej witraże. W tym katalogu figurowały takie właśnie witraże, jakie zamówiono i założono do okien w prezbiterium katedry. Zdobyć tego katalogu, byłoby jakimś przyczynkiem do znajomości "przedmiotów", znajdujących się w katedrze, tym bardziej, że obecność tego katalogu, wyszperanego przez Pana Inżyniera Lippoczego - nie jest znana, nie tylko szerokiemu ogółowi, ale nawet wąskiej grupie prawdziwych znawców sztuki i historyków/do której zresztą, jako chłmek - nie należę/. Wdowa po Panu Inż. Lippoczym liczy ok. 90 lat, ale jest w pełni władz umysłowych. Warto by pokusić się, za pośrednictwem osób, które się nią "quasi" opiekują o odszukanie i odkupienie tego katalogu!

24. Podjąć starania o pozyskanie, w drodze zakupu katalogu witraży z Insbruka i jeszcze sprostowanie.

W przedsionku południowym, zwanym "ludowo" babińcem, omawiana tablica, z napisem łacińskim, zaczynającym się od słów "Mater vide prolem", odnosi się do dwóch synów, a zarazem braci Jana i Aleksandra Spytków Skrzyszewskich. Nie zginęli oni pod Żółtymi Wodami, jak wcześniej podałem, za co przepraszam potencjalnych czytelników. Mianowicie Jan dostał się rzeczywiście pod Żółtymi Wodami do niewoli i umarł na galerach w Grecji; Aleksander poległ pod Beresteczkiem i w tym tragiczny sposób - ojciec stracił swych synów, którzy położyli swe życie w obronie Rzeczypospolitej. Nawiasem mówiąc, kilka lat temu, Muzeum Państwowe w Kielcach urządziło, w drodze wymiany, wystawę poświęconą wykopaliskom prowadzonym jeszcze ciągle na robojowisku beresteckim. Zachowało się, poza szkieletami ludzi i koni, mnóstwo uzbrojenia a nawet wyrobów ze skóry, dobrze zakonserwowanych przez częściowo już wyschnięte bagna, gdzie poległo wielu walczących z obydwu stron/polskiej i kozackiej/. Pisałem nawet o katalog tej wystawy, ale Muzeum kieleckie nie raczyło nawet odpisać. Byłoby jeszcze sporo istotnych i mniej istotnych spraw do poruszenia, ale te które tu zebrałem są najistotniejsze. A przy okazji, należałoby skontrolować, co się dzieje z krzyżem/wysokości, o ile pamiętam 4,5 m; parę razy zaobserwowałem, że w czasie bicia we wszystkie dzwony, krzyż ten, ulega widocznym z poziomu zaułka za katedrą, drganiom, nie pisać oddzielnego wniosku, ale i to warto by sprawdzić zawczasu!